

Andrzej Karpowicz

Obyś rejestrował fundację...

Palestra 40/3-4(459-460), 93-95

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Punkty widzenia

Andrzej Karpowicz

Obyś rejestrował fundację...

To przyjemność nie mniejsza niż uczenie cudzych dzieci.

Klimat wokół fundacji nie jest w Polsce najlepszy i trudno się temu dziwić. Powstało ich bardzo wiele, lecz nie działają one tak, jak można by oczekiwać. Duża część z nich nie jest bowiem tworzona przez fundatorów z prawdziwego zdarzenia, a więc osoby dysponujące dużym majątkiem i chęcią rozporządzenia nim w taki sposób, aby przyniósł on pożytek szerszemu gronu osób. Specyfiką polską jest powoływanie fundacji przez osoby pozbawione pieniędzy, ale działające z pobudek szlachetnych („zrobimy pierwszy krok, później przyłączą się inni, przyciągnięci wzniostym celem”), lub przez osoby pozbawione pieniędzy, ale pragnące je zdobyć właśnie poprzez fundację... dla siebie. Osoby te tworzą fundację wyłącznie po to, aby zasiąść na stołkach funkcyjnych (zarząd, rada nadzorcza etc.) i spożytkować to, co wpłacą poczciwi ludzie na konto fundacji. Znam taką fundację, w której pierwsze półtora miliarda starych złotych wydano w sposób następujący: 850 mln na samochód dla prezesa, 300 mln na meble do jego gabinetu. Jeżeli do tych przykładów dołożyć te z fundacjami po-

wiązanymi z funduszami państwowymi i te, które zakładano wyłącznie po to, aby prowadzić w ich ramach działalność gospodarczą, korzystając z przychylniejszych rozwiązań finansowo-podatkowych – uzyskamy prawie kompletny obraz sytuacji. Piszę prawie, bowiem tworzone są przecież najzupełniej prawidłowe fundacje, potrzebne każdemu społeczeństwu.

Być może skutkiem rozmaitych patologii związanych z fundacjami jest postawa niektórych sędziów rejestrujących fundacje – w ich oczach każda fundacja jest koniem trojańskim hochsztaplerów, pragnących nadużyć wspaniałomyślności państwa, lekkomyślnie zezwalającego na powoływanie fundacji. Stąd każdy statut poddany jest głębokiemu i długotrwałemu badaniu, a fundator najrozmaitszym żądaniom. Rzecz jednak w tym, że sporo – stanowczo zbyt dużo – tych żądań, to efekt tej swoistej manii przesładowczej. Piszę to z całym przekonaniem, po przejściach związanych z rejestrowaniem kilku fundacji. Myślę, że celowe jest ich opisanie, gdyż ten stan rzeczy nie powinien być tolerowany. Pierwszym elementem tego obrazu jest, oględnie mówiąc, brak uprzejmości sę-

dziów tego wydziału. Wiele ze znanych mi osób wspominało próbę bezpośredniego kontaktu z sądem dla wyjaśnienia enigmatycznych i niezrozumiałych żądań sędziów jako niemiły szok. Drugim elementem są żądania sędziów rejestrowych dotyczące zmian w statucie. Ustawa o fundacjach daje im do tego pełne prawo, rzecz jednak w tym, aby żądania te mieściły się w granicach prawa, a nie próbowały tworzyć nowego, na miarę tego sądu.

Porzucę ogólniki, podam konkretny przykład – nie odosobniony, raczej typowy. Aby było smakowiciej, będę cytował. Rzecz dotyczy pewnej fundacji, której fundatorom zamarzyła się promocja twórczości plastycznej, a co gorsza – prowadzenie dla wspomnienia tego działalności gospodarczej. Sąd odmówił rejestracji tej fundacji z następującym uzasadnieniem: „*Postanowieniem Sądu z dn. X wnioskodawca zobowiązany został do zmiany statutu poprzez precyzyjne i wyczerpujące określenie rodzaju i zakresu prowadzonej przez fundację działalności gospodarczej (umożliwia to dokonanie wpisu do rejestru w rubryce 6) ze wskazaniem, iż działalność ta nie może być tożsama z celami fundacji. (...) z zapisu statutu wynika, iż fundacja prowadzić będzie działalność gospodarczą polegającą na wydawaniu książek, periodyków i akcydensów, a zatem promować kulturę plastyczną (wszak publikacje w różnej formie są jedną z form promocji), co jest celem fundacji. Oznacza to, że celem fundacji jest m.in. promowanie kultury plastycznej poprzez prowadzenie działalności gospodarczej polegającej na promowaniu tejże. Jak to nieprawidłowe jest, gdyż realizując swoje cele fundacja nie może czerpać z tego*

tytułu dochodów. Dochody fundacji powinny pochodzić z innych źródeł, jednym ze sposobów uzyskiwania środków na realizację celów fundacji może być działalność gospodarcza, nie może być ona jednak sposobem realizacji celów. Precyzyjne ujęcie działalności gospodarczej m.in. fundacji przy dosyć ogólnikowym określeniu jej celu (promowanie kultury plastycznej) pozwalałoby na jednoznaczna interpretację czy działalność ta może być jednym ze sposobów uzyskiwania środków na działalność statutową, czy sposobem realizacji celów fundacji. Zapis statutu w postaci obecnej to uniemożliwia”.

Fundatorzy złożyli rewizję zarzucając naruszenie prawa materialnego przez błędną jego wykładnię i sprzeczności istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału. Z uzasadnienia rewizji: „*Celem fundacji jest – jak to napisano w statucie – promowanie kultury plastycznej. Oznacza to szerzenie, upowszechnianie dorobku sztuki w tym zakresie i zjednywanie dla niego nowych ludzi. Cele te fundacja zamierza realizować poprzez dofinansowanie szkoły dla projektantów wzornictwa przemysłowego, fundowanie stypendiów dla najzdolniejszych projektantów, sponsorowanie wystaw plastycznych, konkursów na najlepsze projekty produktów przemysłowych, dofinansowanie publikacji promujących kulturę plastyczną w ww. zakresie, gdyż powszechnie wiadomo jest, że tego rodzaju literatura jest głęboko deficytowa.*

Jeżeli zatem przewidujemy wydawanie jakichkolwiek publikacji, to nie po to, aby «promować kulturę plastyczną» – bo na to nas na razie w ogóle nie będzie stać, lecz by wydawać publikacje, które mogą przynieść dochód, który dopiero

przeznaczony będzie na działalność statutową. (Nota bene, czujemy absurd sytuacji, w której musimy się tłumaczyć, że nie wydamy niczego, co mogłoby jednocześnie «promować kulturę plastyczną»! Po drugie, gdybyśmy chcieli wydawać dochodowe książki o kulturze plastycznej, założylibyśmy po prostu wydawnictwo, co jest aktem niewiarygodnie prostym i szybkim wobec gehenny zarejestrowania fundacji w Sądzie Rejonowym dla m. st. Warszawy”).

Sąd II instancji uchylił postanowienie odmawiające rejestracji i fundacja została w końcu (po ponad roku!) zarejestrowana. Nad sprawą tą można by machnąć ręką, gdyby nie fakt, że tego rodzaju doświadczenie nie pozostawia żadnych pozytywnych śladów – nadal dzieje się to samo.

Sąd uznaje np. określenie celu i sposobu realizacji fundacji jako niekonkretne i budzące wątpliwości: „*Celem Fundacji jest promocja kultury plastycznej. Cele te Fundacja realizuje poprzez: 1) organizowanie wystaw sztuki w kraju i za*

granicą, 2) promowanie polskich artystów poprzez inicjowanie publikacji prasowych i książkowych oraz działalność informacyjną, 3) przyznawanie stypendiów twórczych”. Ten sam sędzia zażądał zamiast zapisu w statucie „Zarząd w uchwale o likwidacji wskazuje przeznaczenie aktywów na cel społeczny, najbliższy celowi, dla którego została powołana Fundacja” – wskazania na co konkretnie zostaną przeznaczone te środki. Fundacja może być likwidowana za 50 lat, ale już dziś fundatorzy mają wskazać konkretnie **komu** dadzą resztę środków! To zaledwie drobna część tego rodzaju przykładów.

W efekcie fundacje czekając miesiącami na rejestrację, tracą donatorów, którzy wprawdzie obiecali pieniądze, ale nie mając czasu na tak długie oczekiwanie, zapominają o swych zainteresowaniach nawet najbardziej szlachetnymi celami. A sąd? Sukces, jeszcze jednej fundacji udało się nie zarejestrować – w końcu nie każdemu fundatorowi chce się składać rewizję.